

**Wychodzi codziennie
o godzinie 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu

wynosi:

rocznie	10 złr.
ćwierćrocznie	2 „ 50 c.
miesięcznie	— „ 85 „
Ner pojedyn.	— „ 3 „
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	13 złr 60 c.
ćwierćrocznie	3 „ 4 „
miesięcznie	1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503 1/2.
Ekspedycja i biuro inserat
plac katedralny pod 1 31,
w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Środa dnia 30. Stycznia. — Martyny P. (rym.) — Aftanazja i Kir. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

**Wczorajszą „Presse“ wiedeńska dawa-
duje się z wiarogodnego źródła co następu-
je: Cesarz podpisał dekret, mocą którego
rozporządzenie o uzupełnieniu armji z 18go
grudnia z r. aż do porozumienia się w drodze
konstytucyjnej, dla krajów z tej strony Li-
tawy położonych, wstrzymanem zostało.**

Peszt 29. stycznia. Na posiedzeniu
komisji 67mju załatwiono punkta od 3. do
7go. Punkt 5. doznał ze strony lewicy lic-
nych zaczepk. Deak oświadcza, iż to jest
próżna igraszką słów, jeżeli ktoś twierdzi,
iż Węgrzy powinni bronić tylko praw, a nie
reszty prowincji swojego monarchy. Jutro
dalsze posiedzenie.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 28. stycznia. Na żądanie de-
putowanych odbędzie się tego tygodnia za-
pewne posiedzenie izby deputowanych, a
przedmiotem obrad będzie wysłanie staro-
żytności węgierskich na wystawę paryżką.

Mnichów, 28. stycznia. „Baier Ztg.“
pisze, że pogłoska o podaniu się ministra
wojny do dymisji, jest bezzasadną.

Szlezwik, 28. stycznia. Władzom
oznajmiono urzędownie, że generał Manteuffel
został na własne żądanie uwolniony od fun-
kcji komendanta dziewiątego korpusu armji.

Florencja, 28. stycznia. „Italie“ pisze:
Pomimo ogłoszonej w „Giornale di Roma“
noty, nie jest Stolica apostolska projektowi
względem dóbr kościelnych tak bardzo prze-
ciwną, jakby to sądzono. „Giorn. di Roma“
powiada wprawdzie, że Papież nie zatwier-
dził konwencji, ale nie powiada, iżby zaka-
zywał biskupom przystępować do niej; do-
dają nawet, że Stolica apostolska sama ją
zatwierdzi, dla usunięcia większego nie-
szczęścia.

Florencja, 28. stycz. Projekt ustawy
ministra Scialoi ogłasza kościół jako instytucję
wolną, od wszelkiego mieszania się państwa
w wykonanie obrządku i mianowanie bi-
skupów. Przysięga, placet i exequatur będą
zniesione, równie jak wszelkie wyjątkowe
przywileje kościoła w państwie. Kościół będzie
stał się sam o siebie, przy pomocy wy-
znawców i należącego doń, lub prawnie na-
bytego majątku. Skutkiem tego ustana wszel-
kie daniny, które spadały na państwo, pro-
wincje lub gminy. Jeżeli biskupi oświadczą,
że sprzedaż dóbr kościelnych chcą przyjąć
na siebie, mają sprzedać je w przeciągu 10
lat w taki sposób, że zamienią ruchomy ma-
jątek na nieruchomy. Mają wypłacić państwu
600 milionów franków w półrocznych ratach
po 50 milionów i pokrywać pensje członków

zniesionych korporacji. Jeżeli zaś większość
biskupów wzbraniała się przyjąć sprzedaży
dóbr na siebie, natenczas przystąpi rząd
sam do tego, przyznając biskupom 50 miljo-
nów franków jako 5-procentową rentę, i
weźmie w depozyt cały majątek kościelny,
a wszystkie dobra nieruchomości spręda.

Wiadomości polityczne.

Dzienniki centralistyczne udają, jakoby
zwietrzyły już osnowę mesazu cesarskiego,
którym ma być zagajona zbliżająca się sesja
sejmowa. Podług nich ma to poselstwo zale-
cać wyraźnie zwrot na drogę konstytucyjną
i stawiać rewizję konstytucji lutowej jako
właściwą czynność nadzwyczajnej rady pań-
stwa, zapowiadając w tym celu ustawę o od-
powiedzialności ministrów dla krajów po tej
stronie Litawy. To ministerstwo byłoby na-
turalnie odpowiedzialnem tylko reprezentacji
krajów po tej stronie Litawy i stałoby na
równi z ministerstwem węgierskiem, a nad
temi obydwojma stanęłoby dopiero minister-
stwo państwa, odpowiedzialne znowu sena-
towi państwa, który zdanien rządu ma wyjść
z delegacji. Niewiadomo, jakie jest źródło
tych wiadomości, ale na wszelki sposób zdaje
się ono być bardzo mętne, gdyż sama kom-
plikacja podobnej maszyneryi konstytucyjnej,
odejmuje jej wszelkie podobieństwo do prawdy.

Z Wiednia donoszą, że pensjonowanych
ministrów pp. Plenera, Lassera i Pratobeverę
zamierzono pociągnąć do odpowiedzialności
za agitacje przeciw rządowi i woli cesarskiej.

Kokietowanie knutowładnej Moskwy
z republikańską Ameryką północną nieogran-
nicza się na samej polityce, lecz przechodzi
już także na pole religijne. W Petersburgu
zostało teraz ogłoszone wezwanie do składek
na budowę kościoła prawosławnego w No-
wym-Yorku, a „Pszczola północna“ kome-
tuje tę odezwę tym dodatkiem, że budowa
cerkwi szczytatyckiej w Nowym-Yorku jest
odpowiedzią na dążność kościoła anglikań-
skiego w celu zbliżenia się ku rosyjskiemu.
Że podobne brednie mogą głosić dzienniki
moskiewskie, temu się nie dziwimy, ale żeby
ktokolwiek mógł im uwierzyć, o tem naj-
mocniej wątpimy.

Zbliżanie się Bawarii do Prus staje się
coraz wyraźniejszem. Berlinscy korespondenci
do dzienników francuzkich opowiadają o czę-
stych konferencjach między p. Bismarkiem i
posłem bawarskim, jako też między pruskim
ministrem wojny i wojskowym sekretarzem
poselstwa bawarskiego, a nawet słyhać, że
król Wilhelm i król bawarski zamyślają
wkrótce odwiedzić się nawzajem w swoich
stolicach.

Pomimo pochwalnej wrzawy organów
półrządowych, nie chce jakoś opinia publi-
czna we Francji zachwycać się najnowszemi

aktami liberalizmu cesarskiego i coraz wię-
cej ustala się zdanie, że praktyczna wartość
koncesji zapowiedzianych dekretem z 19. b. m.
a szczególnie odnoszących się do prawa sto-
warzyszenia i prasy, zależeć będzie dopiero
od sposobu, w jaki zostaną one wykonane.
Schlebiając też temu zdaniu powiada teraz
„La France“ że ustawy dotyczące się prasy i
prawa asocjacji musi dyskutować i wotować
ciało prawodawcze, gdyż tylko ta korporacja
może rozstrzygać pod jakimi warunkami da
się pogodzić ten postęp wolności ze słusznymi
wymaganiami porządku publicznego. Na
wszelki sposób więc będzie to wcale homeo-
patyczna doza wolności.

Ciało prawodawcze i senat francuzki
zostały zwołane dekretem cesarskim na dzień
14. lutego. Zaraz po zebraniu się ciała pra-
wodawczego będzie mu przedłożoną żółta
księga, a o mowie tronowej słyhać, że bę-
dzie bardzo pokojowa i że ma podnosić głów-
nie przyjaźne stosunki między Francją i
Prusami.

Nowi francuzcy ministrowie wojny i
marynarki rozwijają — jak słyhać — nadzw-
yczajną czynność. Z ministerstwa marynarki
wyszedł rozkaz, ażeby rozpoczęto natychmiast
budowę 15 nowych okrętów pancernych, a
marszałek Niel zarządził już dokładne opi-
sanie twierdz i ich teraźniejszego stanu.
Także z innej strony donoszą o znacznych
przygotowaniach wojennych, nie tylko fran-
cuzkiego, ale i rozmaitych innych rządów.
Tak samo ludwisarnia Kruppa nad Renem
ma się zajmować teraz fabrykacją 2370 dział
żelaznych, dla różnych rządów, a osobliwie
dla pruskiego i rosyjskiego.

W Hiszpanji są ciągle jeszcze na po-
rządku dziennym wyroki śmierci i bannicji.
Przed kilkoma dniami skazał sąd wojenny
na śmierć pana Blanes, głównego obżalowa-
nego redaktora dzienników tajnych; ale spo-
dziewają się jeszcze, że królowa go ułaskawi.
Wiadomość o wygnaniu księcia i księżnej
Mo ntpensier potwierdza się, a także i bratu
króla, infantowi Henrykowi Bourbon, kazano
wynieść się z kraju. Wszystko to przypisuje
opinja publiczna siostrze Patrocinji i Ojcowi
Claret, którzy teroryzują cały dwór i gabinet
swoim wpływem.

Podług dzienników włoskich mówią
teraz bardzo głośno o utworzeniu na wyspie
Kandji na pół niezawisłego rządu pod zwierz-
chnictwem Porty na wzór tego, jaki istnieje
w księztwach naddunajskich. W tym celu
mają toczyć się bardzo żwawe układy i są
widoki, że rezultat będzie pomyślny. Rząd
włoski ma zresztą używać wszelkiego wpływu
na korzyść ludności greckiej.

Zgoda z Węgrami.

I
Na zgromadzeniach przedwyborczych
wszyscy prawie mowcy nie przystępowali do



określenia programu co do części, odnoszących się do uregulowania stosunku kraju naszego do monarchji. Za powód wstrzymania się mowców od stawiania poszczegółowego programu w powyższym kierunku, wymieniono brak wszelkiej podstawy, z której wychodząc, możnaby zastanowić się nad przyszłą organizacją państwa austriackiego z tej strony Litawy. Za podstawę zaś uważać można przedłożenie rządowe, zawierające warunki obopólnej zgody między Węgrami i monarchją, gdyż uгода ta określa bliższy stosunek konstytucyjny Węgier do konstytucji państwa, który to stosunek równocześnie będzie modłą przyszłego ustroju konstytucyjnego dla krajów nie-węgierskich.

Można już bowiem naprzód przewidzieć, że ministerstwo niezbyt daleko oddali się w urzędzeniu krajów niemiecko-słowiańskich i formie nadać się mającej tymże pod względem konstytucyjnym, od owych punktów, które w zasadzie przyjęły Węgry dla traktowania spraw wspólnych.

Owóż podstawa taka omal że nie istnieje, gdyż komisja sejmku węgierskiego wypracowała już projekt, ustanawiający sposób i formy konstytucyjne, w jakie ujęte będą stosunki między Węgrami a monarchją.

Projekt ten nie jest wprawdzie jeszcze uchwałą, lecz po najświeższych wiadomościach z Pesztu, gdzie lewica odstąpiła od stawiania osobnego wniosku, można uważać projekt komisji pietnastu za przyszłą uchwałę sejmową, która niezawodnie otrzyma sankcję, jak to wnosić należy z odpowiedzi cesarskiej na adres węgierski w sprawie poboru wojskowego.

Wypracowanie więc komisyjne może być uważane jako dostateczny substrat, który posłużyć nam winien do wyrobienia sobie programu politycznego. Brak jakiegokolwiek programu był wadą zeszłego sejmku od początku aż do końca, a wszyscy ci, którzy dziś w niebogłosy go chwala i dzieła jego na palcach wyliczają, przed kilkunastu miesiącami czynili mu ten sam zarzut wraz z nami. A ponieważ sejm nie miał programu żadnego, więc i delegacja w radzie państwa zabrnęła w ten sam błąd. W jednej kadencji wychodziła za drzwi i wracała do sali, opierając się na zasadzie obszerniejszej i szczuplejszej rady państwa, w drugiej kadencji brała udział ze względów utylitarnych. Obawiamy się, by nas i w tym roku nie zaskoczyła równa nieporadność, i byśmy wysyłając delegację, nie dali jej na drogę znowu żadnych wskazówek, czyli raczej jasnie wypowiedzianego żądania, jak ona w radzie państwa w obec kwestji przyszłego ustroju konstytucyjnego postępować winna.

Dotąd bowiem nikt niewyraził szczegółowego programu, a dzienniki mówią ciągle o autonomji, mniej zaś o stosunku kraju do państwa. W ogóle zdanie o tym stosunku, a więc o formie przyszłej urzędzenia państwa, jest u nas zbyt niejasne, a dziennikarstwo, które przyczynić się winno do wyjaśnienia takich spraw, obalamuca tylko opinię publiczną. Dziś niby wszyscy korfeusze są za federacją,

niby za podziałem państwa na grupy; a trzeba sobie przypomnieć, iż na zgromadzeniu wybozem r. 1865. ten sam tęczo-barwny polityk nazwał federację anarchją.

Wprawdzie zdarzało mu się zbyt często w przeciągu czteroletniej jego kariery politycznej, iż co jednego roku lub dnia potępia, drugiego chwali, lecz jeśli mu się to przytrafia, to na chwiejność podobną cierpią i inni mężowie stanu, dla których zasady są czechemi bańkami, a zasadowcy rewolucjonistami.

Lecz wróćmy do naszego założenia.

Panowie kandydaci, którzy dotąd nie mieli owej podstawy dla powzięcia zdania o najważniejszej lub jedynej może kwestji, nad którą obradować będą, mają ją obecnie przed sobą. Nie braknie im przeto czasu, by się nad nią gruntownie zastanowili i powzięli odpowiedni żądaniom i potrzebom kraju, jak i dziejowemu naszemu stanowisku postanowienie.

Sprawa ta jest najważniejszą, gdyż trzeba uwzględnić z jednej strony żądania nasze, a z drugiej okoliczności, w obec których się działa; nie wolno myśleć li o sympatji dla Węgrów, a spuścić z oczu solidarność z Słowianami, również jak niepowinniśmy się zanadto dać powodować ani życzeniami i obietnicami ministerstwa, ani uwodzić się bezwzględna chętką opozycji (choć obecnie wcale niema się tego obawiać). Sprawa ta wymaga gruntownego zbadania i omówienia, by nie wpaść w ten sam błąd, jak ubiegłej kadencji, gdzie najważniejsza sprawa, t. j.: edukacyjna, dopiero w ostatniej chwili przyszła pod rozbiór wydziału i dyskusję sejmku.

Korespondencje.

Przemyśl 28. stycznia.

Tutejszy komitet przedwyborczy związany w ten sposób, że ustanowieni przez radę miejską do zwołania pierwszego walnego zgromadzenia wyborców pp. radni, niektórymi współobywatelami z po za grona rady się wzmocnili, dał nareszcie pierwszy publiczny znak życia, wzywając wyborców do licznego zgromadzenia się na 27. b. m. w gmachu szkolnym.

Na temże zebraniu wystąpił pierwszy p. notariusz Frankowski, zdając sprawę z czynności komitetu. W treściwym i wymownym wywodzie usiłował mowca nacechować obecną sytuację polityczną, wyliczając własności, których od posła wymagać należy. Komitet postawił pierwotnie dwóch kandydatów, adwokatów Dworskiego i Wajgarta, którzy się jednak rzekli kandydatury na rzecz dyrektora gimnazjalnego ks. Polańskiego, trzeciego kandydata adwokata Frenkla stawiają starozakonni wyborcy przemyscy, co było powodem, że go komitet do osobistego wystąpienia na zgromadzeniu wyborców zaprosił.

Po p. Frankowskim zabiera głos z trybuny ks. Polański. Kreśląc swój ubiegły żywot, uwydatnia swe zasługi, zdobyte 20letnią pracą około wychowania młodzieży, w której uznaniu miasto Sambor uwieńczyło jego skroni koroną honorowego obywatelstwa i oznajmia, że podziela kierunek przez obecne ministerstwo w manifestie wrześniowym i patencie styczniowym zainaugurowany. W ruskiej kwestji oświadcza się mowca za ścisłą unją Rusi z Polską, które łączy historyczna przeszłość, dziejowe zadanie i wspólne cele dźwignięcia się material-

nego i moralnego, a które rozdziela tylko spór językowy. Co do tego staje mowca na stanowisku przez sejm w sprawie języka wykładowego zajętem. Dotycząca uchwała sejmowa jest wyrazem życzeń i przekonań szan. kandydata. To samo w języku ruskim powtarzając, oświadcza mowca, że jest Rusinem, że wspólne z Rusinami żywi życzenia, ale różni się od nich w wyborze środków. Siac zgodę, jest kapłańskim powołaniem mowcy, któremu zadość uczynić będzie jego usilnem staraniem.

Mowca jest w zasadzie za równouprawnieniem żydów, nadmieniam jednak, że żaden stan w Galicji nie uzyskał od r. 1848 tyłu praw co żydzi, i że równouprawnienie tylko stopniowo się da przeprowadzić. Gwałtowne skoki w przeprowadzeniu równouprawnienia zna tylko rewolucja, która wywoływać zwykła reakcję, niszczącą wszystkie pierwsze nabytki. Żydzi żalą się, że do rad miejskich tylko w $\frac{1}{3}$ części są przypuszczani, ale nie dawno temu nie mieli w nich żadnego reprezentanta. Może blizkim jest czas, gdzie będzie zasiadać w radzie miejskiej połowa żydów, a nawet i więcej.

Pan adwokat Frenkel oświadcza następnie, że zawezwany do kandydowania przez starozakonnych przemyskich, którzy go wszyscy swoimi głosami poprzeć postanowili, cieszy się z tak żywego współudziału swoich współwyznawców w życiu politycznem. Gdyby mowca ofiarowaną mu kandydaturę podjął, wystąpiłby nie jako żyd, ale jako obywatel kraju i mieszczanin tego grodu, poczuwając się zarówno z każdym innym do obowiązku stawiania w obrobie praw kraju i narodu. Mowca spodziewa się, że 6letni jego pobyt w Przemyślu dał go swoim współobywatelom poznać z strony otwartości, niezawisłości i cywilnej odwagi, z którą zawsze wypowiadał swoje zdania szczerze, bez względu na to, czy się spodobały lub nie. W 3letniem swem urzędowaniu jako przełożony gminy izraelskiej, starał się niezmordowanie o ugruntowanie i utrwalenie zgody między żydami i chrześcijanami i o spowodowanie postępowania łącznego, w jednym kierunku i ku jednemu celowi. Mowca nie wątpi, że ogół wyborców zaszczyciłby go swoim wyborem, bez względu na jego wyznanie religijne, skoro by go za najodpowiedniejszego z współubiegających się uznał. Kiedy w dzisiejszym naszym wadliwym ustroju politycznym prócz trybuny sejmowej tylko zgromadzenie przedwyborcze nastreca nam sposobność podniesienia wolnego i niezawisłego głosu w sprawie publicznej, miał sobie mowca za obowiązek obywatelski tej sposobności nie zaniedbać. Mowca broni dalej żydów od ewentualnego zarzutu separatyzmu, wynurza swoją radość, że ks. Polański zasadniczo równouprawnienie żydów przyznaje, nie może się jednak zgodzić z zapatrywaniem tegoż na sposób przeprowadzenia tej zasady w życiu praktycznym; ks. Polański mniema bowiem, że natychmiastowe równouprawnienie żydów nie miałoby w sobie warunków trwałości, równie jak tych warunków nie ma równouprawnienie w drodze rewolucji zdziałane. Rewolucja francuzka jednakoż zniosła od razu wszelkie różnice uprzywilejowanych stanów. Ta wielka reforma przetrwała ją przecież, a nawet późniejsza restauracja nie śmiała się na nią targnąć. Mowca przypomina, że murzynów dziś bezwarunkowo równouprawniono, a co do współudziału żydów w radzie miejskiej podnosi, że żydom bynajmniej nie idzie o przyznanie liczniejszej reprezentacji w tejże, ale o obalenie wszelkich ograniczeń, wolę wyborców krepujących. Jeden radny miejski twierdzi mowca — powołany wolnym swoich współobywateli głosem, będzie mieć większe znaczenie, od $\frac{1}{3}$ narzuconej ustawy. Nareszcie przychodzi mowca do konkluzji, że nie wahałby się podjąć walki z każdymkolwiek kandydatem, ale wobec kandydatury ks.

Polńskiego, któremu tak Polacy, jak i Rusini powierzają posłannictwo uśmierzenia tej nieszczęsnej wojny domowej, która najlepsze nasze zamiary dźwignięcia się niweczy, uważa mowca swoją kandydaturę za niepodobną i zrzeka się jej.

Nakoniec konstatuje adwokat Dworski, że zasadniczej różnicy w zapatrywaniu na się kwestję równouprawnienia żydów nie ma i zapewnia, że w ogóle wyborcy miasta Przemyśla są za równouprawnieniem starozakonnych. Spodziewać się należy, że zrzeczenie się p. adwokata Frenkla na rzecz ks. Polńskiego skłoni wyborców starozakonnych do oddania temuż swoich głosów, przeczco wybór tego kandydata, wbrew życzeniom i agitacji skrzętnej partii świętojurskiej, zapewnionym będzie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Dziś odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 6tej zgromadzenie obszerniejszego komitetu wyborczego. Komitet ściślejszy zaleci zapewne kandydatów, których na ostatnim swem posiedzeniu wybrał a którymi są: pp. Dubs, hr. Gołuchowski, J. Smolka i Dr. Ziemiałkowski, poczem nastąpić ma podział członków na 5 części miasta, w celu przeprowadzenia tych kandydatów.

— J. E. hr. Gołuchowski przybędzie dziś rannym pociągami z Krakowa i udzielać będzie posłuchania o zwykłych godzinach południowych.

— Pan K., obywatel z królestwa polskiego, który w skutek ostatnich wypadków zniewolony był emigrować do Austrii, gdzie bawił przez półtrzecia roku, otrzymał zeszłego tygodnia w tutejszem namiestnictwie paszport i wolny pobyt na 3 miesiące. — W tych dniach wyjechał dla załatwienia rodzinnych interesów do Czerniowic, a powracając do Lwowa, wzbroniono mu wysiąść na dworcu kolei i zniewolono do dalszej podróży do Wiednia. Odkądże to Wiedeń stał się miejscem schronienia dla tych, którym wzbroniono wolnego pobytu we Lwowie?

— Żalimy się na sąd i rząd, że nieuwzględniają praw naszych narodowych, wydając wyroki i orzeczenia w języku niemieckim. Skarżymy się na cywilizatorów, którzy poniewierając stosunki nasze w brew woli całego kraju i przyjętym zwyczajom, wnoszą w progi nasze zarody germanizmu — a niewidzimy, iż w łonie naszym — w urzędzie król. stołecznego miasta, wicherzy ten sam pasożyt. Nie dość bowiem, iż nazwiska ulic zdradzają dwulicowość, nie dość, iż obwieszczenia magistratualne dwujęzycznie redagowane — lecz w rezolucjach nawet, które magistrat mieszczanstwu swemu moco-dawcy wydaje, taką samą widzimy niepoprawność. Mammy właśnie pod ręką: „Abschrift der Magistrats Verordnung vom 31. Dezember 1866“, którą udzielono jako rezolucję kilku obywatelom części drugiej na ich polskie podanie w sprawie, którą jeźli nas pamięć nie myli, pan K. miał w swym referacie. Zaprawdę czas, by Rada miejska po samorządnem ukonstytuowaniu się rozpatrzyła się bliżej w szeregu swych urzędników!

— Między byłymi posłami, pp. Lipczyńskim i Ad. Potockim z jednej, a p. Kapiszewskim z strony drugiej toczy się zacięta walka lecz tylko na papierze „Czasu“, czy duszpasterze mają być wykluczeni od udziału w sprawach publicznych? By uśmierzyć tę walkę wykazujemy, iż zasadnicza ta sprawa przed piętnastoma wiekami przez najkompetentniejsze władze już stanowczo rozstrzygnięta została. Otóż pod panowaniem papieża Szczepana — z rządu papieżów XXII — podana została do synodu, zwołanego w roku 253 skarga przeciw pewnemu

księdzu o przyjęcie opieki nad nieletnimi dziećmi przyjaciela. Synod ówczesny zadecydował, iż to przyjęcie opieki jest przestępstwem przeciw zasadniczym ustawom kościoła i dla odstraszającego przykładu zakazał modlić się za zmarłego, „aby się nikt niepoważał z księży, którzy tylko boskim rzeczom służyć mają, rzeczami światowemi zajmować.“ W sto lat później mianowicie za czasów papieża Juljusza 337 r. koncilium kartagińskie wyraźnie orzekło, aby księża świeckich interesów nie przyjmowali, a mianowicie lichwą się nie trudnili.

— Zapowiedziane poświęcenie pomnika, postawionego pamięci Leszka Wiśniowskiego, odbyło się dnia wczorajszego z rana o godzinie 10tej na cmentarzu Łyczakowskim, po odprawionej w kaplicy tamże znajdującej się mszy żałobnej przez czcigodnego naszego księdza karmelitę Czerwińskiego z udziałem krewnych, przyjaciół i znajomych ś. p. zamordowanego przez Moskali żołnierza — Polaka.

O ile skromny, o tyle obfity w symboliczne znamiona pomnik, roboty Schimsa, wyciosany jest z krajowego piaskowca. Na podstawie kwadratowej, spoczywa w trzech częściach połamany granit — skała, nito na trzy części rozszarpana Polska — na tem wyrosły w siłę mąż — dąb w odziumku swoim złamany. Gałęz wyrwana odsłania bliznę, a w tej ślad ostrza trzygrotnego — — — na gałęzi zaś jeszcze jednej pozostałej, zawieszon wieniec z nieśmiertelników, w których jak polska łąka w kwiaty — polska ziemia w wiecznie odradzających się bohaterów obfituje — u stóp złamanego odziumka, na pomnikowej płycie, widzimy konfederatkę, karabelę i mapę w rulon zwiniętą — jedność — siła i światło, trzy potęgi, przed którymi wszystko pierzcha — a nad które tylko Bóg! Na płycie zaś prosty napis:

Pamięci

Ojczyźnie dobrze zasłużonego

Leszka Wiśniowskiego

Rodacy 1866.

Urodzony w Samborze dnia 10. Czerwca 1831.

Oficer legjonu polskiego z r. 1848,

Wychodźca i obywatel Rzeczy — pospolitej

Szwajcarskiej,

Założyciel i Redaktor „Gazety narodowej“

w r. 1862.

Rozstrzelany przez Moskali w Włodzimierzu 27. Listopada 1863.

Na przyczółku płyty napisowej, w płasko rzeźbie orzeł biały — a na czele złamanego odziumka krzyż czarno — wżłobiony — znamie zbawienia — u spodu odłomka dęba korzenie zdrowe, aczkolwiek obnażone i na wszelkie pociski wystawione, wszelako silne w moc odrodzenia pierwotnej zieloności wawrzynu polskiego.

Po odśpiewaniu pozdrowienia anielskiego, obecny Dr. Zygmunt Rodakowski, przemówił na cześć zgasłego Leszka słów parę; tkliwe i z serca pochodzące były te słowa, którymi skreślił w bardzo krótkich wyrazach przewodnictwo Jego młodzieży poświęcającej — mienie, krew i życie swoje dla lepszej przyszłości — a w końcu polecił wdowę i sierotę syna sercom i pamięci przyjaciół zgasłego — przemawiając i zagrzewając piers bratnią ku tym świętym obowiązkom, zakończył słowy: Szczęście Boże — a zgasłemu — wieczny odpoczynek!

— Wczorajsza reduta — czwarta z kolei, była podobniutką do poprzedzającej — ludzi wiele, a dowcipu mało. Jakaś nieopisana jednostajność wkradać się zaczyna. Maski chodzą w koło sali jakby w deptaku, i albo milczą — albo intrygują się w bardzo niepoetyczny sposób. Oto n. p. podsłuchaliśmy rozmowę jakiejś uroczej na pozór maseczki z jakimś prozaicznym grubym mężczyzną:

Maska. Znam cię.

Mężczyzna. A z kąd?

Maska. Wczoraj byłeś u nas w sklepie i jadłeś... kielbasę z kapustą...

Mężczyzna. A tyś mi ją podała.

Maska. Tak jest.

Mężczyzna. Więc to ty Marysiu!.. pójdzże zemną na szklanę ponczu. — I wzięwszy się pod rękę, poszli szczęśliwi do bufetu.

Podobnego rodzaju rozmów moglibyśmy mnóstwo przytoczyć, gdzie po dwóch słowach pozna swój swego — ale zreżna intryga ubarwiona dowcipem, stała się dziś fenomenalną na balach maskowych lwowskich.

Masek charakterystycznych nie było prawie żadnych, a te które sądziły się być ubrane w stroje polskie, dla tego, że miały na głowie konfederatki, nie właściwie ten strój przybrały — chyba aby go profanować, chodząc pod rękę z oficerami i mówiąc po niemiecku.

Już to we Lwowie, będąc na balu maskowym, trudno rozpoznać, że się jest w kraju polskim, a jeszcze mniej ruskim.

— Z Nowego Sącza piszą: Wczoraj odbyły się u nas próby przedwyborcze, na których Dr. Michał Koczyński 70 głosami nad p. starostą Kosińskim, który 14 głosów otrzymał, stanowczo odniósł zwycięstwo.

— O dalszym pobycie Namiesnika w Krakowie donoszą, że w niedzielę odwiedzał towarzystwo naukowe, towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i dom miejski, gdzie się wpisał do księgi obywateli miasta Krakowa. O 4tej godzinie dany był w sali reductowej obiad na cześć Namiesnika, na którym Prezydent miasta, wzniosłszy zdrowie gościa, dłuższą miał przemowę, uwydatniając w niej, iż Kraków po ustąpieniu władz, powinien być siedliskiem oświaty i zakładów naukowych. Kraków umie się poświęcić — mówił p. Dietl — ale Kraków nie umie żyć bez oświaty. Pod Wawelem i Wisłą musi być jasno, bo gdy Krakus ubił smoka ciemnoty, my Krakowianie mamy obowiązek czuwać nad światłem, które się od owego czasu rozchodziło w narodzie.

Niechaj Lwów będzie siedzibą najwyższych władz urzędowych, byleby Kraków był stolicą najwyższych władz umysłowych. Wtenczas oba dwa miasta połączone pod jednym zwierzchnikiem, podadzą sobie rękę bez zazdrości, a w tym bratnim sojuszu będą one dumą i szczęściem narodu. (Już to trzeba przyznać p. Dietlowi, że nie bardzo podchlebny dla Lwowa postawił horoskop, jak również niezbyt wyraził się stosownie, mówiąc „o jednym zwierzchniku“, bo wyraz ten technicznie zanadto — ale to już obecnie taka manja feudalizmu.)

Po obiedzie udał się Namiesnik do teatru, gdzie pani Modrzejewska wygłosiła wiersz pióra p. Szujskiego na cześć hr. Gołuchowskiego.

Ażeby tendencyjnym i bezzasadnym fałszem, jakich się „Gazeta Narodowa“ od niejakiego czasu przeciw urzędowym stenograficznym sprawozdaniom dopuszcza, raz koniec położyć, a mianowicie co do chytrze insynuowanego podrobienia i fałszowania w stenograficznym sprawozdaniu mowy posła hr. Borkowskiego, mianem na ostatnim posiedzeniu sejmowym dnia 31. grudnia r. z.; oświadczamy, że tę mowę stenograficznie i redagowali, i że też zupełnie dosłownie jest spisana — i jako taka w kontroli pierwszej stenograficznej i drugiej korektora stwierdzona i przez pp. rewidentów sejmowych sprawdzona, zupełnie i autentycznie tak jak była wypowiedziana przez szanownego mowcę — jest oddrukowaną w urzędowym stenograficznym sprawozdaniu. Złośliwe i niedorzeczne twier-

dzenie „Gazety Narodowej“, że w tej mowie są „całe ustępy dopisywane“, pominąwszy inne, pochodzą i z tej przyczyny, że szan. Gazeta niema najmniejszego wyobrażenia o stenografii, a tem mniej o sposobie redagowania mów z zapisków stenograficznych. Jako kompetentni, jesteśmy zniewoleni dodać, że z prawdziwym ubolewaniem czyta'ismy wzmiankowaną mowę w streszczeniu „Gazety Narodowej“, gdzie uwagi w tekście wypłatane, są z prawdą najniezgodniejsze, a najwybitniejsze ustępy tejże mowy częścią pominięte, a częścią przekręcone

Za prawdziwość i rzetelność tu powiedzianego, ręczymy naszym słowem honoru i obowiązujemy się każdorazowo to udowodnić.

Lwów dnia 27. stycznia 1867.

A. Daniłowicz, stenograf sejmowy. — J. Müller, słuchacz akademii technicznej, stenograf sejmowy I. kl., Felicjan J. Jackowski, słuchacz III. roku praw — stenograf sejmowy I. kl. i rewident. — Włodzimierz Romański, słuchacz akademii technicznej, sejmowy stenograf I. kl.

— Mikulińce d. 26. stycznia 1867. W sprawie stowarzyszenia prywatnych urzędników obwodu tarnopolskiego.

W skutek zawezwania naszego z dnia 9. stycznia r. b., nadesłano do komitetu na założenie funduszu żelaznego następujące datki: Pan Ant. Michalewski 10 złr.; pp. Rom. Makarewicz 20 złr., Leon Szumański 20 złr., Grz. Dobrowolski 10 złr., Fr. Łobocki 10 złr., Aleks. Hoszowski 10 złr., Józ. Wojtkowski 10 złr., Aleks. Rohoziński 10 złr., Jul. Dzbański 10 złr., Jan Piotrowski 10 złr., Kaz. Szatkowski 10 złr., Dymitr Struchmański 10 złr., Kar. Czartoryski 5 złr., Hersz Peczenik 5 złr., Chuna Markus 5 złr., N. N. 5 złr. — suma 160 złr. — Dalej, na kancelaryjne potrzeby Towarzystwa, dał p. Sokołowski stampigle z przyrzędami w wartości 7 złr. i 3 złr. na stęple do podań; p. St. Międliecki przyjął na siebie opłatę wszelkich korespondencji, tej sprawy dotyczących; p. Pawłowski, właściciel drukarni w Tarnopolu, dał bezpłatnie 3 liber druków do kancelarii Towarzystwa potrzebnych.

Powyższe datki pieniężne w sumie 160 złr. w. a. odesłał komitet równocześnie do galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, na którą sumę otrzymaną książkę, Wielebnemu księdzu Gustawowi Grenzo, proboszczowi r. l. w Mikulińcach do przechowania komitet złoży, zwłaszcza, że ten zacny kapłan nie tylko wyżej wspomnianą książkę, ale i wszelkie w obligacjach wpływające datki do przechowania przyjął z wszelką gotowością zobowiązał się.

Komitet zdając sprawę z dotychczasowych swych czynności dodaje, iż wedle §. 8 ustawy mianował agentów, a mianowicie: w powiecie zbarrackim Wny Jul. Sochanik, w pow. skałackim Wny Teofil Diembowski, w pow. grzymałowskim Wny Albin Dobiecki w Ostapiu, w pow. nowosielskim Wny Jan Mierziński w Kamionkach, w pow. wiśniowczyk Wny Harasiewicz w Wiśniowczyku, w pow. trembowelskim Wny Lud. Goriński w Strusowie, w pow. tarnopolskim Wny Józef Turkuł w Bucniowie.

Następnie podał komitet prośbę do wys. c. k. Namiestnictwa o przyspi. szenie w każdym powiecie obw. tarnopolskiego, wyboru 2 delegatów do rady nadzorczej (§. 5. ustawy); tudzież, by rada nadzorcza przed 27. lipca r. b. zebrać się mogła.

Nakoniec komitet uprasza wysokie Obywatelstwo, jakoteż i pp. officialistów, którzy raczyli przed zatwierdzeniem ustawy, na rzecz Stowarzyszenia subskrybować im wiadomą sumę, aby takową do komitetu, lub komu dogodniej wprost do kasy oszczędności odesłali — a komitetowi tylko książeczkę doręczyć zechcieli.

Romuald Makarewicz, prezes komitetu.
(L. S.) Ignacy Sokołowski sekretarz. Stanisław Międliecki sekretarz.

Kurs lwowski,

z dnia 29. stycznia.

	Dają	Żądają
	złr. kr.	złr. kr.
Dukat holenderski	6 15	6 23
Dukat cesarski	6 19	6 26
Półimperjał rosyjski	10 70	10 85
Rubel srebrny rosyjski	1 99	2 04
Rubel papierowy rosyjski	1 78	1 81
Talar pruski	1 95	1 97
Galie listy zastaw. w. a.	74 90	75 60
Galie listy zastaw. m. k.	78 62	79 35
Galie obligacje idemnicz.	69 80	69 83
Pożyczka narodowa	69 65	70 48
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	218 58	221 —
„ „ „ czerniowieckiej	184 67	186 17

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 29. stycznia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	40
5% Pożyczka narodowa	70	30
Losy pożyczki z roku 1860	86	70
Akcje banku wiedeńskiego	73	—
„ „ kredytowego	167	10
Londyn. 10 funtów szterlingów	131	10
Srebro	130	—
Dukat pojedynczy	6	21

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28. stycznia.

Hotel europejski: PP. Mały M., pens. major z Wołowy. Cielecki C. z Słobódki. Kriegshaber A. z Sopoza. Mrozowski M. z Glinian.

Hotel Langa: Br. Mecseri E. rotm. z Wiednia.

Hotel angielski: Grocholski Izyd. z Oserdowa. Krzysztofowicz F. z Trybuchowic. Sozański A. z Sambora. Kowalski In., notariusz z Birczy. Pogłódowski J., burmistrz z Brodów.

Hotel krakowski: Stojowski B. z Chleby.

TEATR POLSKI.

Dziś dnia 30 stycznia 1867

pierwszy raz:

ONIONA.

Komedja w 1. akcie z francuzkiego.

OSOBY:

Trystan	P. Wilkoszewski.
Gabryela	Pna Popielówna.
Ogrodnik	P. Kwiatkowski.

PAZIOWE KRÓLOWEJ MARYSIENKI.

Operetka komiczna w 2. aktach.

OSOBY:

Król Jan III.	P. Baranowski.
Królowa Marja Kazimira	Pna Zalewska.
Margrabia de Lussac	P. Wilkoszewski.
Alina, dama dworu królowej	Pna Kwiecińska.
Janusz,	Pni Majeranowska.
Stefan,	Pna Passelówna.
Stas,	Pani Linkowska.
Roman,	Pni Szymańska.
Jaś,	Pna Kościńska.
Jacek,	Pna Szuwartówna.
Winnicki, trefniś	P. Koncewicz.

Dworzanie. Damy dworu.

Od Redakcji

Z dniem 1go lutego przyjmuje się prenumeratę na „Dziennik Lwowski“ na 2 miesiące (luty i marzec); takowa wynosi na prowincji, z przesyłką pocztową codziennie . . . 2 złr. 30 kr.

albo trzy razy w tygodniu . . . 1 „ 70 „

Za „Przyjaciela Domowego“ (od początku kwartału . . . 1 złr. — kr.

We Lwowie wynosi prenumeratę miesięcznie . . . — „ 85 „

Takową odbiera wyłącznie „Ajencja“ przy placu katredralnym.

Nowo prenumerujący otrzyma bezpłatnie osobny odbitek w arkuszach fejetonu z „Dziennika Lwowskiego“ pod tyt. „Pamiętnik powstańca“.

Numer „Dziennika Lwowskiego“ rozsetają się z dniem odebrania listu prenumeracyjnego, albowiem nakład onego stosuje się do liczby prenumeratów.

OGŁOSZENIA.

F. B. Hanicki & Comp.

we Lwowie plac św. Ducha,

polecają na karnawał

wszelkiego rodzaju obowią

tak do toalet balowych jak i do kostjumów.

30-5-0.

Proszę do mnie na herbatę.

Będąc lubownikiem herbaty, a mając sto sunki za granicą, sprowadziłem takową z pierwszego źródła w znaczniejszej ilości; ktoby z panów amatorów życzył sobie nabyć tejże, raczy się zgłosić we Lwowie ulica św. Jana l. 897½, na 1szym piątrze. Cena funta 4 złr. w. a. Zamówienia z prowincji uskutecznią się natychmiast.

42-3-3

X. Górski.

KORNEUBURGSKI PROSZEK dla bydła

udowodniony środek zaradczy

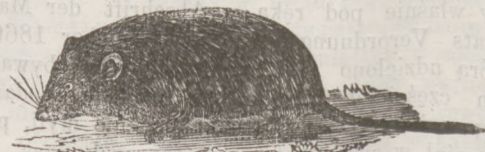
przeciw zarazie i słabościom bydła

utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Ryńku gł. kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józef Jahn**,

w Bielsku S. A. Stanko apt., w Bochni P. Niedzielski, w Bóbrce Czarnik apt., w Brzeżanach Margulies, Dunikowski apt. i J. Fadenhecht, w Bełzie Hrymak, w Borszczowie M. Niemcewski, w Buczaczu Kerzel i Kodreński, w Czerniowcach E. Schnirch, w Dzikowie S. Bodziński, w Kołomyi M. Bolechower, w Leżajsku J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowy A. Müller, w Makowie Majer apt., w Myślenicach A. Łączyński, w Mielcu W. Satkowski, w Nowym Targu L. Kamiński, w Nowym Sączu Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku S. Keller, w Przemyślu Gajdetschka i syn i E. Machalski, w Rzeszowie J. Schaitter i syn, w Radziechowcie Jaskiewicz apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Sanoku Jaklitsch wdowa, w Smolnicy F. Wimmer, w Stanisławowie R. Świtalski, dawniej Tomanek i Stecher Sebenitz, w Tarnowie J. Jahn, w Tarnopolu Morawetz, C. Latinik i Zeliner, w Wadowicach A. Foltin, w Wieliczce B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach J. Kodreński i spółka. 21 2 9.

Powszechne użycie proszku Korneuburgskiego spowodowało niektórych przemysłowców do naśladowania takowego; ponieważ jednak podrobienie to składa się z różnych okrawków roślinnych, które zupełnie są bezskuteczne, przeto uprasza się p. gospodarzy wiejskich, aby przy zakupie proszku Korneuburgskiego najbardziej na to zważali, że tylko te pakiety są nie podrobione, które na okładce umieszczone mają medale z wystawy londyńskiej, paryskiej, mnichowskiej i wiedeńskiej, jakoteż firmę apteki obwodowej w Korneuburgu wraz z pieczęcią, na co się tem większą zwraca uwagę, o ile fałszerze starają się przez podrobienie oznak tych oszukać publiczność.



Nieomylnie i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena fiaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego**, **Adolfa Berlinera**, **Zygmunta Ruckera** i **Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u **Józefa Jana** i **H. Koyi**.

23-4-2